

# TYGODNIK KATOLICKI

Pismo  
Religijne  
dla  
Ziem  
Odzyska-  
nych

Rok IV

Gorzów Wlkp., dnia 12 czerwca 1949 r.

Nr 23

O. Jacek Woroniecki

## Domiosłość wychowawcza liturgii eucharystycznej<sup>1)</sup>

Malo może będzie u nas takich, którzyby uważali, podobnie jak wdowa po Lwie Tołstoj, że Kościół jest przede wszystkim przedsięwzięciem pogrzebowym, wielu jednak upatruje w nim w pierwszym rzędzie towarzystwo asekuracyjne od piekła. A Kościół jest czymś większym, i wyższym, a zarazem szczytniejsze stawia sobie zadania.

Kościół jest przede wszystkim, instytucją wychowawczą: jemu nie wystarczy byle jak doprowadzić dusze do zbawienia, ale jest gorącym jego pragnieniem, aby już tu na ziemi doszły one do pewnego stopnia doskonałości, któraby i Bogu przyniosła więcej chwały i im samym zapewniła pełniejszą miarę szczęścia w przyszłym życiu. Cała ta opieka duchowa, którą nas Kościół od kolebki otacza: nauka wiary, sakramenta, nabożeństwa, wszystko to do tego zmierza celem, aby nas wychować na dobre dzieci Boże, godne uczestnictwa w naturze samego Boga i zdolne czerpać z tego uczestnictwa całą pełnię zawartych w niej łask. Słowem, Kościół pragnie, aby wszyscy wierni pamiętali o tym, że Zbawiciel przyszedł na ziemię na to, „abyśmy życie mieli i to obficie mieli” (Jan 10, 10), i że żąda On, aby „sprawiedliwy był jeszcze usprawiedliwion, a święty jeszcze uświęcon” (Apok. 22, 11)...

W jednym ze swych cudownych hymnów eucharystycznych św. Tomasz śpiewa, że „Chrystus, dając nam pod dwójką postacią swe ciała i swą krew, pragnął tą dwójką substancją całego nakarmić człowieka”. Słowa te w całej pełni stosują się do liturgii eucharystycznej, jaką jest Msza św.:



Boże Ciało

ona w samej rzeczy pragnie nakarmić całego człowieka, poczynając od bardziej zewnętrznych jego funkcji psychicznych, mających charakter zmysłowy, a kończąc na najgłębszych czynnościach umysłowych, całkowicie duchowej natury. Wszystkie pragnie ona zainteresować i wciągnąć niejako do służby Bożej, na wszystkich pragnie odbić pewne piętno nadprzyrodzone i powiązać je jednocześnie między sobą stałymi węzłami, któreby zapewniały całemu życiu religijnemu człowieka jakąś jednolitość i harmonijność w działaniu.

Rezultatem tej pracy wychowawczej jest właśnie to, co nazywamy cnotą religijności lub też pobożności. I możemy być pewni, że tylko w czy-

stej atmosferze życia liturgicznego zdoła się ona ustrzec od tych cech jakiegokolwiek sztuczności, konwencjonalności, powiedzmy nawet nieszczerości, które jej się tak często zarzuca, a natomiast nabierze tam cech szczerzej radości i tej swobody, którą św. Paweł nazywa „wolnością chwały synów Bożych” (Rzym. 8,21)...

Nietylko jednak nasze zmysły zewnętrzne, ale i całe nasze ciało swym zewnętrznym układem bierze udział w nabożeństwie mszalnym. Poszczególne postawy, które przybieramy w odnośnych momentach Mszy świętej, odpowiadają symbolicznie wewnętrznym nastrojom, które winny w tych chwilach budzić się w duszy; sprawiają one, że i zewnętrzne nasze członki:

1) Z przemówienia na polskiej sekcji Kongresu Eucharystycznego w Chicago w roku 1926.

flowa, którą pochylamy i podnosimy, ręce, które składamy lub podnosimy do góry, kolana, które zginamy lub wyprostowujemy — i one też nie pozostają bezczynne, ale przyczyniają się do zewnętrznej strojności służby Bożej.

Za czynnikami zewnętrznymi idą i wewnętrzne. Wszystkie wyżej wymienione wrażenia zewnętrzne przelewają zawartą w sobie treść religijną do zmysłów wewnętrznych, które je kojarzą i systematycznie układają. Szczególnie ważną rolę ma tu wyobraźnia, w której powoli powstają kompleksy obrazów, odczuwających się do życia religijnego; wiążą one to wszystko, co dała nauka religii w szkole wraz z bardziej indywidualnymi przeżyciami osobistej natury w jedną całość.

Podobnie i pamięć czerpie z systematycznego udziału w życiu liturgicznym ogromne korzyści; oto powoli utrwala się w niej cały szereg tekstów liturgicznych przeważnie biblijnego pochodzenia, zawierających w jasnych i konkretnych wyrazach podstawowe prawdy wiary i moralności chrześcijańskiej. Powstaje w ten sposób w umyśle jakby żywa biblioteczka podręczna, skojarzona w wyobraźni z różnymi barwami, melodiami, postawami itp., będącymi rezultatem dotychczasowych przeżyć religijnych.

Ale nie jedne tylko władze zmysłowo poznawcze zostają zainteresowane w akcji liturgicznej: umie ona dotknąć i władz pożądanyczych, uczuciowych, aby i je także zaprzęcać do swych celów. Jest to nader charakterystycznym zjawiskiem naszych czasów, że, podczas kiedy z jednej strony ogromnie się przesadza rolę uczuć w życiu religijnym i moralnym, z drugiej zaniedbuje się zupełne systematyczne wychowanie, do którego nic lepiej się nie nadaje jak nabożeństwo liturgiczne.

Przez wszystkie bowiem zewnętrzne impulsy, któreśmy dotąd wymienili, a jeszcze bardziej przez treść religijną z nimi związaną, liturgia zamierza wywołać w uczestnikach kultu pewne stałe usposobienie, jakby napięcie bardziej wewnętrznych władz duszy. Ma ona, ma się rozumieć, przede wszystkim na oku najwyższe władze czysto duchowej natury — rozum i wolę, ale bynajmniej nie pogardza i niższymi, bardziej związanymi z ciałem, pożądaniami zmysłowymi, które nazywamy uczuciami.

Władze pożądanego zmysłowego, związane bardzo ściśle w swym funkcjonowaniu z poznaniem zmysłowym, reagują także na te wszystkie wyżej wymienione czynniki kultu liturgicznego. Łączą się one

jednak i z działalnością wyższych władz umysłowych i, starając się w miarę możliwości za nimi nadążyć, już to zapalają się żywymi uczuciami, już to cichną i jakby marłowięją. Cykl świąt roku kościelnego stara się niemal wszystkie uczucia pokolei w duszach wiernych obudzić, rozwinąć i tą drogą wychować. Nutą dominującą okresu adwentowego jest pożądanie, nadzieja i tęsknota do mającego przyjść Zbawiciela; okres Bożego Narodzenia i Trzech Króli, a jeszcze bardziej okres Wielkiej Nocy — natchnione są radością i miłością, a okres Siedemdziesiątnicy i tym bardziej okres Męki Pańskiej tchną smutkiem, trwogą i bólem. W ten sposób cała skala uczuć przewija się w ciągu roku kościelnego i ten tak ważny, aczkolwiek drugorzędny czynnik naszego życia moralnego, jakim jest uczucie, otrzymuje w nabożeństwie liturgicznym ciągłe i systematyczne impulsy.

Wreszcie poprzez władze zmysłowe naszej psychiki liturgia dociera też, jakżeśmy to powiedzieli, i do władz umysłowych: do rozumu i woli, nadając im też ciągle impulsy i zaprzęgając je tą drogą do systematycznej służby Bożej. Rozum znajduje w tekstach liturgicznych ciągłą strawę dla wiary, i, w miarę jak je w sobie przeżywa w tej podniosłej atmosferze nabożeństwa liturgicznego, coraz głębiej się przenika ich treścią i coraz mocniej utrwala w sobie te prawdy, których one są uzasadnieniem lub ilustracją. Podobnie i wola wciąż jest podniecana do wykonywania wszystkich aktów cnót chrześcijańskich z cnotami teologicznymi na czele. Zarówno tek-

sty liturgiczne, jak i sama akcja eucharystyczna wciąż zadają od niej pewnego napięcia, a ono łączy w niej powoli ten stały nawyk czy też sprawność do zwracania się do Boga, które właśnie nazywamy pobożnością.

Oto na czym polega ta cecha liturgicznego wychowania, pobożności. Przytym wspólna ich akcja zostaje wciąż i systematycznie koordynowana w jedną harmonijną całość, i ta organiczna jedność nabożeństwa liturgicznego ogromnie ułatwia i utrzymuje skupienie ducha.

Tak ważne w życiu modlitwy zagadnienie roztargnień tylko przez wychowanie liturgiczne może być należycie rozwiązane. Zapewne, że i w czasie najlepiej zorganizowanego nabożeństwa liturgicznego mogą przyjść roztargnienia, które myśl daleko odwiodą od tego co się na ołtarzu dzieje, — na opanowanie wyobraźni niezawodnego środka niema, — ale jeśli jest coś, co może bardzo dodatnio wpłynąć na jej okiełznanie i ujęcie w pewne karby, to jest nim tylko nabożeństwo liturgiczne, dzięki temu właśnie, że tak wszechstronnie obejmuje wszystkie władze duszy ludzkiej, że wszystkie zainteresowuje w akcji liturgicznej i wiąże w jedną organiczną całość. Kto nabędzie zdolności skupiania się w atmosferze liturgicznej, ten wytworzy w sobie pewne kompleksy psychiczne, wiążące w sobie odruchy wszystkich władz duszy, i one mu ogromnie ułatwią skupianie się w codziennych warunkach, gdy zechce się myślać wznieść do Boga.

O. J. Woroniecki

## Serce Jezusa ideał i wzór serca męskiego

O wartości męczyzny rozstrzyga nie sama tylko siła, odwaga, lub wiedza. Obozy koncentracyjne i krematoria, bombardowania z powietrza ludności cywilnej i bomba atomowa przekonały nas wszystkich dosadnie, co znaczą wiedza i siła w rękach męczyzny bez serca albo o sercu złym, wynaturzonym. Męczyzna „bez serca“, bez poczucia szlachetności i dobroci, pozbawiony zmysłu prawdy i sprawiedliwości twardy i nielitościwy dla słabszych, biednych i cierpiących nie jest i nie może być ideałem prawdziwego męczyzny. Taki męczyzna to nie tylko wyrodek, ale postrach i nieszczęście dla całego swego otoczenia. To też najcenniejszą i najpiękniejszą zaletą i ozdobą męczyzny jest dobre i szlachetne serce.

Jakie cechy znamionują dobre męskie serce?

Określiły i podyktowały je zadanie i rola męczyzny w świecie. Bóg, stwarzając człowieka, stworzył go, jak to podkreśla Pismo św. męczyzną i kobietą. Męczyznę stworzył Bóg wpięć i przeznaczył go, by był głową rodzaju ludzkiego, Jego przewodnikiem i kierownikiem. Rzeczą męczyzny jest planowanie, wyznaczanie celów i zdobywanie, inicjatywa, przedsiębiorczość

i prowadzenie. Dlatego Bóg wyposażył męczyznę nie tylko w większą siłę fizyczną (aniżeli kobietę) ale i w rozum ogarniający szerokie horyzonty, spokojną rozwagę, trzeźwy sąd, szybką decyzję. Serce męczyzny cechuje odwaga i zdolność do poświęcania się, rycerska szlachetność, aby mógł walczyć i zdobywać a nadto dobroć ojcowska, aby mógł otaczać opieką i bronić wszystko, co słabe i bezbronne.

Serce prawdziwie męskie jest prawe i kocha prawdę; dlatego męczyzna wstręt ma do kłamstwa i zdrady. Z odwagą i siłą męską łączy się stałość i nieugiętość przekonań. Z siłą i stanowczością kojarzy się wierność w każdej doli i płynąca stąd sumienność w wykonywaniu obowiązków wobec Boga i ludzi. Tutaj też jest źródło szczerzej męskiej pobożności i religijności skąd płynie u niego moc i odwaga w walce życiowej o triumf dobra i pokonanie zła.

Wszystkie te przymioty w stopniu najdoskonalszym i najwyższym posiada Serce Jezusowe serce najbardziej męskie.

Serce Jego, nieskończenie prawe i szlachetne miłuje prawdę, prawdę zawsze i wszędzie głosi i za tę prawdę kładzie życie w ofierze, bo On jest Prawdą i Drogą. Zwyczajem, w Nim też są wszystkie...

ewangelia na uroczystość Trójcy Najświętszej św. Mateusza (28, 18—20).

## Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody

W on czas: Mówił Jezus do uczniów Swoich: „Dana Mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody chrzcząc je w imię Ojca

i Syna i Ducha Świętego, nauczając je, by przestrzegały wszystkiego, cokolwiek wam przekazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata”.

ewangelia na uroczystość Bożego Ciała św. Jana (6, 56—59).

## „Ten, co Mnie pożywa, i on żyć będzie przeze Mnie“

W on czas: Mówił Jezus do rzeszy żydowskich: „Ciało Moje prawdziwie jest pokarmem, a Krew Moja prawdziwie jest napojem. Kto pożywa Ciało Moje i pije Krew Moja, we Mnie mieszka, a Ja w nim. Jako Mnie posłał żyjący Ojciec, a Ja żyję przez

Ojca, — tak i ten, co Mnie pożywa, i on żyć będzie przeze Mnie. Tenże jest chleb, który zstąpił z nieba! Nie tak, jak ojcowie wsi jedli manę i pomarli...; kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki“.

# O Bogu w Trójcy Św. Jedynym

Kościół św. dzisiaj niedzielę poświęca szczególniejszej czci Trójcy św. Niedziela ta jest bowiem znakiem zakończenia dotychczasowych świąt. Od adwentu poprzez gwiazdkę, Wielkanoc, Zesłanie Ducha św. przeżywalismy dzieło zbawienia ludzkiego. W dziele tym współdziałały wszystkie trzy osoby boskie.

„mądrości i umiejętności“. Jego Serce jest „siedliskiem sprawiedliwości i miłości“ i dlatego głosi nieustraszenie aż do ostatniego tchu prawa Ojca niebieskiego, tych praw strzegł i bronił, w ich obronie życie poświęcił. Cała Jego działalność to jedno pismo niewyczerpanej dobroci, łaski i miłosierdzia. Przeszedł przez życie, wszystkim czyniąc dobrze, nie tylko biednym, upośledzonym, zbolalym i cierpiącym ale grzesznikom, wrogom i nieprzyjaciolom. Był rodzaj ludzki wybawił z wiecznego potępienia, by go oczyścić, odrodzić, i uświęcić podejmuje z czystej i bezinteresownej miłości drogę ciężką, ciernistą i krwawą, która zaprowadziła Go na krzyż na Kalwarii. Śmierci się nie lęka i na jej spotkanie idzie pełen męskiej nieustraszonej odwagi i męstwa. Serce Jego nie cofnęło się przed żadną ofiarą, nawet ofiarą życia, bo Jego miłość była silniejsza aniżeli śmierć.

Nic więc dziwnego, że w pochodzie wielkich to Serce Jezusowe porывa niezliczone serca męskie, jak ongiś porwał Apostołów, pierwszych męczenników a później wyznawców.

Jak dotąd zawsze tak i współcześnie na czele pochodów ludzkości do jej przeznaczeń doczesnych i wiecznych kroczy i kroczyć musi męczyzna, bo on już z natury przeznaczony jest na głowę i wodza, zdobywcę i organizatora, — i tylko wtedy okaże się dobrym i pewnym przewodnikiem i wodzem, jeżeli głowa jego i siła słuchać będą głosu serca męznego, szlachetnego i dobrego, jak mężnym, szlachetnym i dobrym jest Serce Jezusa prawdziwy i najwyższy ideał i wzór serca męskiego.

Ks. Eug. Choro mański T. J.

„Posłaniec Serca Jezusowego“.

Ponadto Kościół w uroczystość Trójcy św. w szczególniejszy sposób pragnie uczyć prawdę o Jednym Osobowym Bogu. Jest to wielka i najgłębsza tajemnica naszej wiary. Nigdybyśmy się o niej nie dowiedzieli, gdyby nam jej Pan Jezus nie objawił. Tajemnicy tej nie jest w stanie pojąć rozum ludzki. Człowiek z trudnością wielką pojmuje wiele rzeczy ziemskich, tym trudniej pojąć może tę tajemnicę, która wszystkie rzeczy stworzone nieskończenie przewyższa.

Pismo św. w kilku miejscach mówi nam o Trójcy św. Przy chrzcie Pana Jezusa w Jordanie objawiła się Ona w przedziwny sposób. Najdonioślejszy rozkaz został apostołom wydany w imię tej wielkiej prawdy: „Nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha świętego“ (Mat. 28, 19).

W Trójcy św. są trzy osoby boskie: Bóg Ojciec, Bóg Syn i Bóg Duch św., a jeden jest tylko Bóg, bo Osoby te mają jedną naturę czyli istotę boską. Boga nazywamy Ojcem, bo przypisujemy Mu dzieło stworzenia świata i człowieka, Synem bo zesłał Syna Świętego Jezusa Chrystusa, by przez mękę swoją odkupił świat, Duchem św. bo po odejściu Pana Jezusa jest naszym nauczycielem, przewodnikiem i pocieszycielem.

Kościół św. wszystko co sprawuje uświęcił imieniem Trójcy Przenajświętszej. Wzywa Trójcę św. w spełnianiu wszystkich ważnych czynności, przy udzielaniu sakramentów świętych i błogosławieństwach i modlitwach: „W imię Ojca i Syna i Ducha św.“, lub „Chwała Ojcu, Synowi i Duchowi św.“

## Skrzetusz, miejcie pielgrzymek na Pomorzu Zachodnim

Nad linią kolejową i nad traktem biegnącym z Wałcza do Pity leży wioska Skrzetusz. Od czasów średniowiecza istniał tutaj kościółek drewniany poświęcony Matce Boskiej Wniebowziętej.

Świątynię drewnianą zniszczyli Szwedzi w czasie słynnego najazdu na Polskę w 1655 r. Z dziś już nieistniejącego kościoła w Chwarzstnicy niedaleko Tuczna zabrali i

**WRZUCILI DO STAWU** figurę Matki Boskiej Bolesnej z umęczonym Ciałem Pana Jezusa. Już kilkadziesiąt lat przedtem doznawali ludzie wielu łask od Matki Najświętszej przedstawionej w tym wizerunku. Zatopioną statuetkę odnalazł pewien zdun z miasta Pity i przeniósł ją do Skrzetusza. Od tam zaczęła Matka Najświętsza na nowym miejscu odbierać cześć szczególną od wiernych. Cześć ta w okolicy wzmogła się zwłaszcza wtedy, gdy wroga przepędzono za morze.

W roku 1694 wybudowano dla Marii nowy przybytek w pięknym stylu barokowym. Wielkim dobroczyńcą i fundatorem tego kościółka był Wojciech Konstantyn Breza z Goraja, starosta z Wałcza. Król Jan Sobieski jeszcze przed ukończeniem budowy w roku 1690 wyposażył kościół w dobra ziemskie jako wotum dziękczynne dla Matki Boskiej w Skrzetuszu za zwycięstwo odniesione nad Turkami pod Wiedniem w 1683 r.

Pierwszym proboszczem nowo utworzonej parafii w Skrzetuszu był ks. Jakób Krueński, jezuita, ustanowiony przez biskupa Tolbrowskiego z Poznania. Tenże biskup po wizytacji kanonicznej dokonanej w roku 1660 uznał za prawdziwe

### PIERWSZE CUDA

działane za przyczyną Matki Najświętszej. Ks. Biskup Witwicki wyświęcając w roku 1697 nowy kościół ogłosił figurę Matki Boskiej w Skrzetuszu cudami słynącą. Badania Kurii Poznańskiej przeprowadzone z końcem XVII wieku naliczyły 50 cudownych uzdrowień dokonanych za przyczyną Matki Najświętszej. Spis z 1777 r. dodaje jeszcze 66 cudów. Późniejsze zaś źródła mówią o 200 rozmaitych cudach i łaskach okazanych wiernym za przyczyną Matki Najświętszej.

Statua Najświętszej Pani w Skrzetuszu jest wyjątkowej piękności. Oczy Matki Boskiej cierpiącej są tak miłe i przyciągające, tak dobroliwie patrzą na każdego przychodnia, że jeszcze nikt nie odszedł bez pociechy i szczęścia wewnętrznego z tego świętego przybytku.

Wnętrze kościoła zostało odrestaurowane w roku 1919—20. Stare obrazy XVII w. przyprowadzono do

### pierwotnej świętości.

Okazało się, że są one arcydziełami malarstwa kościelnego. Obrazy na suficie przedstawiają m. in. dzieciństwo Najśw. Marii Panny, Zwiastowanie, Nawiedzenie, Ofiarowanie w świątyni i Wniebowzięcie. Na bocznych ścianach widać dziesięć pięknych kompozycji rozwijających w scenach malarskich niektóre wzwania z litanii Loretańskiej. Jest więc obraz przedstawiający Matkę Boską jako „Gwiazdę morza“ inny jako „Bramę niebieską“ inny jako „Ucieczkę grzesznych“ itp.

Według starych opisów w czasie odpustów przystępowało około 3000 wiernych do Sakramentów świętych. Obecnie po wojnie znów spieszą pielgrzymki z powiatu wałeckiego i innych okolic Pomorza Zachodniego do Skrzetusza, by w stolicy miłosierdzia Pani Niebieskiej uprosić sobie łaski i błogosławieństwa na codzienny trud życia.

K. Z. K.



## Najcudowniejszy święty naszych czasów

Dwa lata temu pisaliśmy o rozpoczęciu procesu beatyfikacyjnego Piotra Jerzego Frassatego, studenta Politechniki w Turynie — wydz. inżynierii górniczej — zmarłego 4 lipca 1924 r.

„Frassati” — to postać sztandarowa. Nazwisko jego obija nam się o uszy — pada z ambony jako wzór — czasem w rozmowie ktoś wspomni „to — w stylu Frassatego”.

Wszelkie wzory dla młodzieży w pewnym wieku tracą „myszkę” — to jest zapewne powodem, że niewielu z nas przeczytało życiorys kolegi z Turynu — drugi powód — to, że niełatwo zdobyć dziś tę książkę.

Mam ją właśnie przed sobą. Czytałam bodaj trzy razy. Za każdym — coś nowego znaleźć można.

Pozwólcie, że opowiem wam nieco o nim. Nie będzie nudne, zapewniam. A jeśli jednak, to nie wina Frassatego, ale moja.

Piotr Jerzy Królówi królów — dawał wszystko. Taki miał zwyczaj. Patrzy na nas z fotografii jego roześmiana — słiczna twarz. Nawet ci, którzy zbierają fotesy artystów filmowych mogą być zachwyceni Frassatim. Był piękny, ale nie tylko tak „z wierzchu”...

Najmilsze są zdjęcia z gór — „nad przepaścią” na linie, inne z laską i fajką w ustach, inne „z kolegami” — biała wiatrówka to dobry kontrast z czarną czupryną...

W wierszach o Frassatim znajdujemy różne porównania — najbardziej chyba udatne — „byłeś żywym listem Chrystusowym...” XX wiek — wiek pesymizmu życiowego i materii, niewiary i znużonej młodzieży — czekał na taki list.

Frassati swoim życiem dał dowód, że godzi się prawdziwy katolicyzm i prawdziwą radość, że można być młodym, tryskającym humorem studentem i czystym jak lza... nie bez walki oczywiście i... nie bez pomocy z góry.

Frassati żył krótko — 24 lata — ale pełnie. Był osobą, człowiekiem. Najcudowniejszy święty naszych czasów. Ojciec jego był włoskim ambasadorem w Berlinie. Ale syn był ubogi duchem, nie wykorzystywał pozycji rodziców. Wspomnę tylko o wydarzeniu — w czasie poboru do wojska życzone mu wkrótce rangi i awansy — „Będzie z pana piękny oficerek”. O nie! Ja chcę się dostać do pułku alpejskiego jako szeregowiec. Chcę poznać bliżej górali — przypatrzeć się w czym trzeba im pomóc...”

Frassati — student. To przede wszystkim chłopak myślący. Samodzielnie i po swojemu. Nie według szablonów, narzuconych oceniał każdą sytuację — wartościował według wiary. I dlatego obowiązek stawał na pierwszym miejscu. Góry — Alpy ciągnęły go zawsze, wołały, a jednak umiał zostać bohaterem w domu i dniami i nocami pochylać się nad znużonymi rysunkami... To uważał na tę chwilę, za swoje zadanie życiowe. Solidne studia. Nie zacieśniał się do jednego kierunku. Dużo czytał. Szukał Prawdy.

Teresa Przanowska

## Koniec roku szkolnego

Koniec roku szkolnego nadchodzi. — Wkrótce zacznie się składanie matur. Młodzież stanie na rozstaju dróg.

— Jaką drogę zawodu obrać? — Czego uczyć się dalej?

Stają te zagadnienia przed młodzieżą już dzisiaj. Rozwiązanie nastąpi po otrzymaniu upragnionej matury.

Wszelkiego typu uczelnie stoją przed młodzieżą otworem.

Istnieją więc zagadnienia: wybrania sobie zawodu według uzdolnienia i zamiłowania.

W tym wypadku młodzież nie powinna się kierować snobizmem i fałszywą ambicją.

Lekarzem ma zostać ten, kto czuje pragnienie przyniesienia ulgi cierpiącemu człowiekowi, a nie ten, kto chce imponować tytułem doktora.

Na inżyniera niech idzie ten, czyj umysł poszukuje nowych sposobów realizowania marzeń, kto od wczesnej młodości pragnie stawiać jasne domy w swojej ojczyźnie,

Żył szeroko, ale z planem. Pracował społecznie i politycznie. Jeden dzień w tygodniu — w piątek — przeznaczal na „wychodne” w celach charytatywnych. Widziano go wtedy np. jak pomagał przy przeprowadzce pewnej rodzinie robotniczej. Kolega jego ciągnął wózek ze stertą rzeczy, a Frassati z tyłu podpieral jedną ręką, a u drugiej miał uczepony cały sznurek dzieci tego robotnika.

Żył z prostotą i rozmachem. Widział innych, zauważał. Pomógł! nieraz kucharcze rodziców gdy niosła z targu duży koszyk jarzyny. To się nazywa: być gentlemanem.

Dla Boga miał serce dziecka, dla ludzi serce matki, dla siebie serce sędziego...

Koledzy przepadal za nim i koleżanki też oczywiście. Był taki wesoły, jasny. Chętny do pomocy, do pożyczania, wiatrówki (miał tylko jedną i sam szedł wobec tego bez niej). Czasem tylko odwracał się do było wtedy, gdy zaczynał mówić... ślisko. Potem się odczyli przy nim i wogóle...

Był delikatny. Np. miał zwyczaj uczyć się głośno — chodząc po korytarzu. Zapytał raz kucharki, czy praczeki: „czy pani nie przeszkadza moje mruczenie...” Skąd się brała w nim ta synteza wiary i życia. Ten styl rycerski — na 102? Cisza głębi i Bóg — oto cała tajemnica! Bo widziano go nie tylko na Orlej Perci, ale i służącego do Mszy św. na szczycie góry w śniegu i lodzie i przyjmującego do serca Króla królów. W czasie wycieczki znikal zwykle rano ze schroniska i znajdowano go potem zatopionego w cichej modlitwie przed ołtarzem.

Całe życie jego to właściwie było konsekwetne wypełnienie tego, czego uczył go jego Bóg, codziennie przyjmowany do serca...

Frassati umiał być wesoły jak rozchukany żrebak, ale umiał też poważnie i w ciszy klęczeć w czasie nocnej adoracji. Wierzył mocno, był dumny z wiary. Wierzył na życie i śmierć. „O jakże byłbym szczęśliwy!” powiedział, gdy w chorobie dano mu do zrozumienia, że do jutra już nie doczeka. Potem posmutniał „Ale „pappo” i „mamma”?... Wytłumaczono mu, że w niebie nie przestanie być ich synem. Skinął głową.

Zyczę wam: przeczytajcie tę książkę. Da wam dużo radości i sił.

Hanka.

Krysi na tie chmur

Teresa Kostrzewska-Franowska

# Dawne boje Łużyczan

(Dokończenie z poprzedniego numeru)

Ściągnął wielkie siły i po drogach rozstawiał.

Niemców za bartników przebranych w bory puścił i kazał na zamczysko mieć baczność.

Ano, mieli bartnicy oczy, ale z zamczyska także na nich spoglądano.

Sowy hukwały, a hukwały, a bartników wnet na gałęziach drzew znajdować poczęto.

A było to już po owej uczcie Geronowej, na której zdrajca wymordował najprzedniejszych w narodzie 30 żupanów serbskich.

W zamczysku ukończono wreszcie lochy podziemne, w głąb puszczy wiodące.

I kiedy Geronowe wojska szturm przypuściły okrutny do straszego zamczyska, nikogo tam nie znalazły — jeno stosy porozbijanych zbroić i połamanych mieczów.

Geron nie odgadł co to za siły dokonały tego, rad uwierzył, że szatańska moc maczała w tym palce i zamczysko zburzyć kazał tak, że zostały jeno fundamenty.

Potomek zaś Handrija Lubuszowica, zaginął znowu na lat kilkanaście.

Mówiono, że do polskiego księcia Mieszka przymknął i z Niemcy walczy zapamiętale.

— Hej! rozszalały się wtedy walki na Łużyckiej ziemi!

Powstanie za powstaniem, boje za bojami. Od starca do niedorostka, walczyli Łużycanie z rozpaczą, o prawo do życia narodowego i życia wogóle, o prawo do ziemi własnej, języka własnego i kultury...

Spywała Nysa krwią — Łaba czerwone toczyła wody... Ziemia Łużycka coraz droższa się stawała umęczonemu narodowi, a walczyć za nią i ginąć — wydawało się szczęściem...

Mijały lata.

Było lepiej — bo polski król Bolesław Chrobry wziął pod opiekę Łużycę. Było znowu gorzej — to następcy Chrobrego utracili zdobyte ziemie.

Były i takie lata, że na ruinach starego zamczyska, jasnowłosi olbrzymi wystawili dworzyszcze z dębowych tarcic, otoczyli je wysokim częstokołem i żyli tam hucznie i zbrojnie, Ojczyzny w potrzebie broniąc.

Jasnowłosi rycerze nie tylko swoim serbskim językiem mówić umieli, polska mowa też im gładko przez usta szła, a ich urodziwe niewiasty, pono nawet Polkami były.

Lecz znowu przyszły dla Łużyc czasy ciemnej i ciężkiej niewoli niemieckiej.

Poginęły rycerskie olbrzymy, życie całe trawiać w bojach o wolność ojczyzny.

Legły na polach walk potomki owych wojów w zamczyskach mieszkających, ale pozostał Naród niezwyknięty, Naród uparcie trzymający się swojej narodowości, kultury i języka, Naród przez wieki nekany i niezwyknięty!

Są po Ziemi Łużyckiej rozrzucone ruiny zamków, ongiś obronnych, są dworzyszcza dębowe, opiewane przez bardów łużyckich.

Mieszkają może w tych dworzyszczach piękne łużyckie dziewczęta, barwnie ubrane, które swojego rodu nie wiodą od dawnych kasztelanek, ale swoją chłopską miłość dla swoich Łużyc, wysławiają ustami swoich wspaniałych poetów — synów ziemi łużyckiej, a piękno swej ziemi opisują piórem i sercem swoich pisarzy — patriotów...

W dębowym dworzyszczu, wieki liczącym, a mocnym, w przetrzebionym lesie zrytym granatami, dwie tylko istoty mieszkają, stara babka i młoda wnuczka.

Liczne tu było gniazdo, wielka była rodzina, lecz wojna hitlerowska pochłonięła wielu.

Dwóch synów uszło w lasy do partyzantki, bić Niemców, dwóch Niemcy zamordowali, bo po ich stronie walczyć nie chcieli. Matce serce z rozpaczę pękło, a stary ojciec leśnik i stróż lasów łużyckich, przepadł w tych lasach na zawsze.

Anka została i babka.

Cztery długie lata przeżyły w zawziętych ukrytych walkach z hitlerowcami. Stary dom ukryty w lesie, ciągle był celem po-

dejrzeń o ukrywanie partyzantów...

Ukrywał naprawdę, karmił i uzbrajał, i leczył, lecz nigdy najdokładniejsza nawet rewizja nikogo nie znalazła, a biała Anka i kopana babka, najmniejszym jękiem nigdy niczego nie wydały.

Łużycę walczyły znowu zaciekłe i w ukryciu.

Wróg coraz bliższy kłęski. Nad ziemią łużycką przelatują tysiące samolotów. — Każdy przybliży koniec wroga, każda bomba — to wyzwolenie Łużyc!

## Parę słów o sztuce ludowej

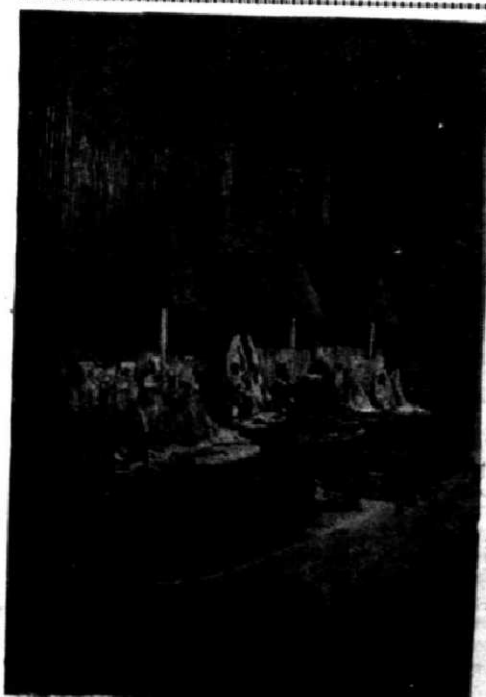
Sztuka ludowa jest ściśle związana z życiem mieszkańców wsi, stąd jej specyficzny charakter — w zależności od okolicy i jej użyteczności. Nie wychodziła bowiem poza ramy potrzeb życiowych wsi: Garniec nie lepił wazy na kwiaty, tylko garnek na mleko i ozdabiał go z własnej woli i fantazji. Kobieta wiejska nie haftowała firanek, albo obrusów — tylko koszule i fartuszki, nie tkala dywanów — tylko kilimy do przykrycia, albo sukno na portki dla męża, snycerz zdołbił czerpak na żętycę, a nie rznął jakiegś tam niepotrzebnej figurki. Przedmiot luksusu należał się tylko kościołowi, więc dla kościoła tylko można było zrobić postać Matki Boskiej, czy Pana Jezusa Boleskiego, albo misternymi kwiatami ozdobić obraz święty. Muzyk — nie znając nut — grał do tańca na weselu improwizując — poeta układał przyśpiewki okolicznościowe. Bogato, barwnie i bujnie krzewiła się po wsiach sztuka ludowa, tak długo jak wieś żyła własnym życiem, odosobniona od wielkich centrów przemysłowych — miejskich. Ale wówczas mimo, że jej było tyle nie spostrzegano jej prawie, zaledwo nieoceniony Kolberg zebrał i utrwalił obfity zbiór pieśni ludowych. Właściwie zainteresowała ona sfery inteligentkie i świat artystyczny dopiero wte-

dy, gdy zanikać zaczęła, wówczas stała się rodzajem egzotyki odkrywanej i zachwytem przez turystów i wojażerów. Gdy już tylko jej szczątki zachowały się tu i owdzie — weszła w modę, jako ozdoba salonów burżuazyjnych jako źródło natchnienia dla twórczości artystów.

Skołei zaczęła się bardzo niebezpieczna epoka eksploatacji jej handlowej. Oczywiście, więcej rękodzielniczy nie mogli podobać masowym zamówieniom (np. Ameryka zażądała całego wagonu ciupag zakopiańskich!). Namnożyły się więc warsztaty jak grzyby po deszczu. Szkoły przemysłu artystycznego wypuszczały uczeni, którzy nabrawszy pewnej techniki i nauczywszy się kilku ogólnych zasad — zaczęli operować szablonami. Powstał i trwa bodaj do tej pory w wielu miejscowościach masowy „wyrób pamiątek“. Tak np. patentowany rzeźbiarz w Zakopanym, nie pochodzący nawet z górali, siedzi sobie przed swoim domkiem nad stosem, przysyłanych mu przez jakiegś przedsiębiorcę z Warszawy, drewnianych tabakierk. Na każdej ma wyrzezać dłuikiem motyw szarotki i napis „Zakopane“. Odwała robotę z błyskawiczną szybkością. Rękę ma pewną i wprawną. W 3 minuty, nie dłużej, ozdobioną tabakierkę odrzuca do stosu już gotowych. Gdy wyrażam podziw dla tego tempa, odpowiada mi: „Otrzymuję od sztuki 10 zł. Nie mogę więc bawić się każdą“. „No, tak, ale co to ma właściwie ze sztuką do czynienia? Jest to sztuka zręczności powtarzania ludowego motywu i nic więcej. Bo zasadniczą cechą sztuki ludowej jest powolne i bardzo pracowite narastanie motywów, przy indywidualnym traktowaniu każdego poszczególnego przedmiotu, wypieszczanie dzieła, które będzie jedynym i niepowtarzalnym w swoim rodzaju. W ten bowiem tylko sposób wlewa się dusza artysty w przedmiot tworzony. Masowa zaś produkcja zabija duszę jego.

Podobnie, choć może mniej jaskrawo, degenerowały się tkaniny i hafty wiejskie. Coraz częściej sięgano do farb anilinowych zamiast trzymać się wysokowartościowych farb roślinnych własnego wyrobu. Coraz częściej sięgano po surowiec fabryczny, a dziewczęta nabrawszy biegłości we władaniu igłą odwalały wzorki gotowe — szablonowe, zamiast snuć je wolniutko z własnej inwencji, jakby śpiewać własną jedyną swoją pieśń.

Na szczęście zauważono to. Zdano sobie sprawę, że tą drogą zatrać się sztuka ludowa całkowicie. Centralny Instytut Kultury przez parę lat swego istnienia po wojnie, zrobił dużo odnajdując nieznane jeszcze, głęboko na prowincji ukryte, ośrodki sztuki ludowej, chroniąc je przed zgubnym wpływem nienasyconego handlu, żądającego



Stolsko węgierskie na M. T. P.  
Sztuka ludowa

go wciąż masowej produkcji i ożywiającej istniejące warsztaty przemysłu artystycznego, wyrabiające przedmioty na eksport, ale pod ścisłą kontrolą artystów zawodowych, którzy nad czystością motywów i zachowaniem wiernego stylu środowiska ezuwać mają. To ostatnie zadanie przejęło obecnie tzw. Biuro Nadzoru Estetyki Produkcji przy Ministerstwie Kultury i Sztuki i przyznać trzeba, że przedmioty wytwarzane pod jego opieką stoją na wysokim poziomie estetyki łącząc z pełnym prymitywem plastyki ludowej — nowocześnie smak. Kto zwiędzał na M. T. P. pawilon Centrali Przemysłu Artystycznego ten się o tym dowodnie przekonał.

Tak samo się ma rzecz w dziale muzyki i tańca ludowego. Specjalny Instytut Muzyki Ludowej, którego centrala pod kierunkiem prof. Sobieskiego, mieści się w Poznaniu zbiera skrupulatnie wszelkie melodie wiejskie (przeważnie są to tańce i piosenki) i utrwała je na płytach gramofonowych. Służą one będą artystom i kompozytorom jako niewyczerpane źródło natchnienia. Ileż to bowiem już pieśni naszych ludowych i tańców przetworzonych na skończone dzieła sztuki przez wielkich mistrzów — powędrowało w świat i zachwyca nieustannie słuchaczy obu półkul. Również gromadzi się stare, zanikające instrumenty ludowe jak: mazanki, koźły, dudy itp. a rzadkich już artystów wiejskich, zachęca się do dalszego grania i otacza ich opieką. Ostatnio rozgrywany w Warszawie wielki Festiwal Muzyki Ludowej — dał bogaty plon tych zabiegów i trzeba się pochwalić, że muzycanci Wielkopolscy: bra-

cia Kurowscy z Kościana, oraz Franciszka Ciesiołkowska, słynna z werwy (mimo 7-go krzyżyka) i znajomości piosenek ludowych — starościna wesełna — zbierali zasłużone laury.

Także w dziedzinie zwyczaju i obrzędu ludowego urządzone liczne pokazowe wesela ludowe, oraz opracowywanie naukowych monografi — utrwalają to, co z konieczności skazane jest na zagładę w życiu. Trzeba sobie bowiem jasno zdać sprawę, że przed przemożnym parciem maszyny, motoru elektryki, radia i całej cywilizacji na wieś — złączoną dogodną komunikacją z miastem, — nie ostoł się żaden odrębny obyczaj, żadne ciche, a wymagające wielkiej cierpliwości i dużo czasu — rzemiosło artystyczne. Nowa epoka wyda swój własny styl. Zjemy dziś w epoce maszyny — fabryki. Sztuka ludowa przechodzi do relikwów i pamiątek, które otaczane być muszą specjalną czcią i opieką, aby zostały dla pokoleń nadchodzących „arką przymierza“ (jak mówi Mickiewicz) między dawnymi, a nowymi laty“.

Ze nietylko Polska na tę drogę weszła — mogliśmy się przekonać oglądając na M. T. P. piękne wytwory sztuki ludowej, hafty, tkaniny i inne na stoiskach: Bułgarii, Węgier, Rumunii, Albanii. To ostatnie zwłaszcza oszałamiało widza bogactwem i wykwintem strojów ludowych oraz przedmiotów wykuwanych w srebrze.

I Rosja przysyłać nam raz po raz swoje grupy ludowe, taneczne i śpiewacze na wysokim poziomie stojące, wykazuje, że dba o swój folklor.

A. Ł.

**RZECZY CIEKAWE**

— Zwyczaj palenia tytoniu przejęły narody cywilizowane od Indian. Pierwsi Europejczycy, którzy pod wodzą Kolumba stanęli na ziemi amerykańskiej, zauważyli na wyspie St. Domingo, że dzicy tubylcy palą zwinięte liście dla odstraszania moskitów. Był to właśnie tytoń, Praywieziony z Ameryki do Hiszpanii, uważany był za środek leczniczy. Poseł francuski w Lizbonie, Jean Nicot pierwszy w roku 1560 sprowadził z Ameryki nasiona tytoniu i zapoczątkował jego uprawę w Europie. Od jego też nazwiska pochodzi nazwa rośliny „nicotina“.

**MŁODZIENCZE!**

**Pragniesz być misjonarzem i pozyskać dusze nieśmiertelne dla Chrystusa? — Zgłoś się do Małego Seminarium Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej w LUBLIŃCU (Śląsk) względnie do Małego Seminarium Misjonarzy Oblatów M. N. w KROBI, pow. Gostyń (Wlkp.). W obu wymienionych Seminarjach przyjmujemy od ukończonej kl. VII wzywa. Maturzystów przyjmując się do nowicjatu Misjonarzy Oblatów M. N. w MARKOWICACH, pow. Mogilno (Wlkp.).**

**Pobożni młodzieńcy od lat 16, którzy chcą poświęcić się służbie Bożej jako pomocnicy misjonarzy, mogą się zgłaszać do nowicjatu Misjonarzy Oblatów M. N. w MARKOWICACH, pow. Mogilno (Wlkp.). Od kandydatów do nowicjatu nie pobiera się żadnych opłat.**

**Kościół i klasztor św. Józefa w Gdańsku**

Kościół św. Józefa, zbudowany w XV w. przez OO. Karmelitów, przeniesiony został z kościoła św. Eliasza, zbudowanego rzekomo w r. 1186 przez Subisława obok dzisiejszych Stoczni, który był ośrodkiem licznych pielgrzymek Gdańszczan do cudami słynącego obrazu Matki Bożej.

Po napadzie Husytów w r. 1433 i po zniesieniu Nowego Miasta przez Gdańszczan w roku 1455, kiedy pielgrzymkom zdążającym do łaskami słynącym obrazu zagrozało niebezpieczeństwo, przenieśli się zakonnicy w r. 1463 w „obręb murów staromiejskich“ i tutaj rozpoczęli budowę kościoła w r. 1470.

Mury olbrzymiego, nieukończonego, trzynawowego kościoła zerwane zostały w roku 1689, a pozostawiono tylko część kościoła, sklepienie prezbiterium i cieńsze mury przy chórze, spoczywające na łukach.

Choć we wszystkich kościołach Gdańska (prócz klasztornych) dnia 31 października 1557 r. po raz pierwszy publicznie sprawowano obrzędy protestanckie, kościół św. Józefa pozostał wierny kościołowi katolickiemu i polskości. Stąd powstał słynny napad gdańskich protestantów w r. 1678 na kościół i klasztor św. Józefa, który wewnątrz zniszczono doszczętnie i zrabowano. Polscy zakonnicy zwrócili się o pomoc do króla Jana Sobieskiego. Dwa lata trwał z tego powodu konflikt między Polską a Gdańskiem. Pośredniczył wojewoda Denhof ze Zblewa, który wyjednał, że sprawa nie była oddana Sejmowi jako karna, tylko król upoważnił wojewodę do polubownego załatwienia z Gdańskiem. Miasto zapłaciło zakonnikom 25.000 guldenów odszkodowania. Kilku przywódców napadu skazano na kary więzienne, a głównego winowajcę młynarczyka Marcina Koepke skazano na ścięcie. W czasie egzekucji 12 kwietnia 1680 r. na Długim Rynku doszło do rozruchów pomiędzy protestanckimi Gdańszczanami a Polakami. Na Wielkanoc 1681 r. kościół św. Józefa był konsekrowany przez Opata z Pelplina.

Poza stratami, poniesionymi wskutek zamieszek protestantów, kościół św. Józefa ucierpiał również bardzo z powodu pożaru jaki wybuchł w roku 1863 w przyległym browarze klasztornym.

Również oblężenie Gdańska 1734 r. przez Rosjan ujemnie się odbiło na zabudowaniach klasztornych, jak o tym świadczy kula armatnia, widoczna w przedsiönku klasztoru z datą 3 maja 1734 r.

Zabór klasztoru przez rząd pruski na cele wojskowe w r. 1835 dopełnił profana-

cji. Piękne korytarze klasztorne zamieniono na stajnie dla koni i dzisiaj jeszcze zauważyć można w dziedzińcu klasztornym żelazne pierścienie dla przywiązania koni. W klasztornych refektarzach o gotyckich sklepieniach rozmieścił się garnizon kawalerii. Celem odgroźnienia klasztoru od kościoła zbudowano podwójną ścianę kosztem sklepień klasztornych.

Front w r. 1945 nie oszczędził również kościoła i klasztoru św. Józefa. Poza kaplicą z obrazem łaskami słynącym Matki Bożej, z kościoła pozostały tylko mury, a w klasztorze częściowo zachowały się sklepienia.

Splonęły również liczne obrazy z życia wybitnych Polaków. Częściowo zachowała się tablica nagrobkowa Potulickich, Runal nagrobek Sierakowskich z napisem polskim z XVIII wieku. Zwłoki 24-letniej małżonki Sierakowskiego dobrze zakonserwowane w dębowej trumnie oglądać można w podziemiach kaplicy. Okryta jest wzorzystą sukienką i purpurowym jedwabiem, trzymając krzyżyk i bursztynowy różaniec w ręku.

W podziemiach kościoła znalazł także miejsce spoczynku w r. 1575 Jan Skaliński, bywalec na dworach królewskich i doradca księcia Albrechta, któremu stosował na wszelkie choroby proszek „Trochemius“. Zwłoki jego żony jak głoszą zapiski — przez dłuższy czas spoczywały w kościele nieopogrzebane, gdyż syn jego Henryk przetrwonil pieniądze, przyznane przez króla Zygmunta jako dochód celny i nie starał się o pogrzeb matki.

Obecnie kościołem i klasztorem św. Józefa w Gdańsku opiekują się Misjonarze Oblaci Marii Niepokalanej z Poznania, rozbudowując częściowo zabezpieczone w r. 1945 przez Gdańską Dyрекcję Odbudowy mury kościoła i klasztoru. Wdzięcznym sercem przyjmują choćby najdrobniejszą ofiarę w P. K. O. XI-54-589.



Gole mury kościoła św. Józefa w Gdańsku bez dachu i sklepień



### Misterium - Oratorium Wielkopiątkowe w Gądkowie Wielkim

„Króluj nam Chryste!” — „Zawsze i wszędzie” pada w odpowiedzi z ust działwy zgromadzonej na zebraniu Krucjaty. Dzisiaj Kochane Dzieci, przeczytam listy tych, którzy wezmą udział w odtworzeniu przy Grobie Wielkopiątkowym męki Pana Jezusa... Wśród ciszy napiętej wyczekiwaniem maleńkich serc padają nazwiska i przeznaczone role: Kalfasza, Judasza, Piłata, Weroniki, Nikodema, i innych. Tylko 20 wybrańców... na twarzach pozostałych maluje się smutek... przecież i one by chciały „dgrzywać, i to w Kościele, przy „Grobie”! „Inni wezmą udział w „zespołowych scenach tłumy, odtworzonych przez chór — pada wyjaśnienie i usuwa rozgoryczenie u wielu. „Ciemnicę” urządzi w tym roku dziewczynki — a musi ona być w osobnym pokoiku, tak by w czasie odtworzenia „Misterium”, tam mógł być przeniesiony Najśw. Sakrament. „Grób” przy wielkim ołtarzu — to pole do popisów pracowitości chłopców” — no i już zadowoleni byli wszyscy mali i wielcy, obdarzeni rolą czy też nie. Wyznaczono terminy rozpisywania ról i pierwszych prób... a czasu mało — za miesiąc Wielki Piątek...

Godziną wieczorna, kościółek zapelniony, cała parafia adoruje Jezusa Eucharystycznego przy Grobie. Z ambony padają słowa wielkopiątkowych przypomnień o krzyżu na Golgocie.

Duży atisz dzieła dzieci z Krucjaty uderza w oczy zgromadzonych w świątyni. A potem wzniosły się prawie prawie 300 ojców i matek rodzin z krzyżem w dłoni, by kapłan je pobłogosławił, uświęcił przywilejami odpustów by odtąd one „świądectwem” były po domach i chatach, urzędach i w pracy ich wiary i miłości ku Ukrzyżowanemu — by z Krzyżem Chry-

stusa i według Jego zasad żyć i umierać. Zaledwie w procesji przeniesiono Najśw. Sakrament do ciemnicy, ozwał się z chóru śpiew psalmu dawidowego — wspomnienie modłów pielgrzymów żydowskich, zdążających na święta Paschy do Świętego Jeruzalem. Na tle „Grobu Wielkopiątkowego” wystąpił „sanhedryn” — Wieksość Najwyższej Rady Żydowskiej domaga się usunięcia Nazarejczyka i Jego zgłady; rozważne tłumaczenia i przestrogi Nikodema, Gamaliela i gąstki życzliwych Chrystusowi, że nie wolno gubić „Niewinnego” dla osobistych swych korzyści, upózpowanych dobrem narodu — zapominieria te przemijają bez echa. Po stronie obrońców Chrystusa staje Miriam, ślepe dziecko jednego z ksiąząt żydowskich. I jej prośby i błagania są daremne. Przy boku Arcykapłana Kalfasza stoi zdrajca Judasz... targi się przeciągają... w końcu zapłała uzgodniona... plan pojmania także... Wy-powiedzi Kalfasza: „Niech zginie jeden za naród” — brzmi grobowo w uszach słuchaczy, gdy młodzi rycerze Krucjaty w poważnych strojach swych ról: członków Sanhedrynu odchodzą z przedpola Grobu Wielkopiątkowego. Akt 1-szy skończony.



Z chóru tymczasem płynie rzewliwie hymn do Matki Bolesciwej „Wiatr w przelocie” już suną na widownię postacie dam dworu Namiestnika Rzymskiego ze szlachetną Klaudią, żoną Piłata na czele...

Klaudia wyrzuca mężowi brak stanowczości, niesprawiedliwości, a on... muzyką i zabawą każe zagłuszyć wyrzuty sumienia. Przed oblicze Namiestnika wdziera się ślepa Miriam z nieodłączoną swą przyjaciółką Weroniką. Błagają o cofnięcie wyroku... pokazują cud Chrystusowy, odbicie Jego Najświętszej Twarzy na chustce... lecz już zapóźno: na Golgocie ukazał się krzyż Zbawiciela... „Wisj na krzyżu” wpada bolesny śpiew chóru... kończy się akt II.

Potężna skała Golgoty, przygniata „wym widokiem, gdy u Jej stóp staje Judasz. Z sumieniem swym walczy — widzi nikczemność swej zdrady, lecz brak mu ufnosci i wiary w Chrystusowe Miłosierdzie. Widma wyrzutów sumienia pędzą go na śmierć na powieszenie...

Miriam, nie ślepa już dziecko, bo Chrystusową Golgotę cudownie uzdrowiona odnajduje swego ojca, księcia żydowskiego, co przewodniczył na radzie Sanhedrynu, by uśmiercić Nazarejczyka... Teraz go nawraca, każe mu wierzyć w miłosierdzie Chrystusowej miłości bez granic, w żarliwej modlitwie wielbić razem Chrystusa, co umarł na Golgocie dla zbawienia świata... skała Golgoty ożyła... na jej szczycie w kolorach witraża zajaśniał Krzyż...

I popłynęła serdeczna pieśń wdzięczności „Krzyżu święty nade wszystkim”.

Misterium — „Gdy Zbawiciel umierał” skończono. Wśród ciemnej nocy wracali parafianie do swych domostw i nie było końca słowom podziwu i wdzięczności dla ich własnych dzieci, które zgotowały im to piękne, wiarą przepojone przeżycie Wielkopiątkowe.

## Z ŻUCIOŁ KATOLICKIEGO

— Film o Bonifacym VIII. Prasa katolicka donosi, że w Rzymie nakręca się film historyczny pt.: „Bonifacy VIII”. Film ten ma być gotów na Rok Święty... Papież Bonifacy VIII rządził Kościołem w latach 1294—1303. On to wprowadził „rok jubileuszowy”. Pierwszy z nich odbył się w roku 1300.

— 150-lecie założenia Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. W dniu 11 kwietnia 1799 r. św. Jeanne Antibe Thouret (kanonizowana w r. 1934) założyła w Besancon Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia. Z okazji tego jubileuszu Ojciec św. wystosował specjalny list do matki generalnej Aldegardy Girri, w którym wzywa członkinie zgromadzenia do poświęcenia „swej sławy i troski, by nie dbać o nic, nie zajmować się niczym innym, jak zmartwieniami i potrzebami bliźniego”.

Zgromadzenie to dzieli się obecnie na 8 prowincji z 604 domami, w których pracuje 7000 sióstr.

— Życie Chrystusa w felietonie. Dużo mówi się w Ameryce o tym, że wielkie powodzenie miał dziennik Chicago Daily News z powodu zamieszczenia w odcinku życiorysu Chrystusa Pana pióra pisarza nazwiskiem Fulton Oursler.

Podobno koła teologiczne uznały ten tytuł za „doskonały” a masy czytelników przyjęły go z wielką radością... Być może! Zdaje się jednak, że powodzenie żywota Chrystusa w dzienniku pochodzi stąd, iż wielkie masy ludności Stanów Zjednoczonych o chrześcijaństwie i o Chrystusie niewiele wiedzą. Dla tych mas felieton o Chrystusie mógł być istotnie dobrym wprowadzeniem w chrześcijaństwo.

— Nowa święta. W dniu 15. 5. odbyła się w bazylice św. Piotra uroczysta kanonizacja błog. Joanny de Lestonnac, założycielki żeńskiego zgromadzenia zakonnego, pochodzącej z Bordeaux. W czasie mszy św. po dokonanej kanonizacji Ojciec św. wygłosił homilię na cześć nowej świętej.

— Rocznicę encyklik. W rocznicę encyklik społecznych: Rerum novarum i Quadragesimo anno, odbyła się w teatrze rzymskim uroczysta akademii, podczas której główne przemówienie na temat wartości i znaczenia encyklik społecznych wygłosił premier włoski, De Gasperi.

— Kanada i Stolica Apostolska. Odbywają się rokowania między Stolicą Apostolską a Kanadą w sprawie ustanowienia normalnych stosunków dyplomatycznych Kanady z Watykanem.

— W bieżącym roku upłynęło 200 lat od założenia przez św. Alfonsa Ligouri Zgromadzenia Ojców Redemptorystów, które wiele pożytku przyniosło Kościołowi, dzięki gorliwej pracy apostołskiej i misyjnej.

— Austria. W czasie odnawiania katedry św. Szczepana w Wiedniu postanowiono zebrać szczytki wszystkich biskupów, pochowanych w rozmaitych miejscach katedry i złożyć do jednego wspólnego grobowca.

— Nowe katolickie szkoły wyższe w Japonii. W Japonii powstały dwie nowe wyższe uczelnie katolickie a mianowicie: Wyższa Szkoła Języków Obcych w Nagoi i Kolegium Sacre Coeur w Obaysaki. Prócz tych szkół działają już kolegia tokijskie: Sacre Coeur i Sophia.



Kościół parafialny w Gądkowie Wielkim.

## Jeszcze z Targów Poznańskich

Międzynarodowe Targi Poznańskie miały już dość dawno. Pragnę jednak podzielić się z miłymi Czytelnikami niektórymi wrażeniami, których tam doznałem.

Gdy do domu naszego zjeżdża z daleka wybitniejszy gość, czyni troskliwa gospodyni wszelkie przygotowania: generalne porządki, zapasy jedzenia i picia, pogodna mina i inne dodatki. Podobnie i Poznań przygotował się na przyjęcie gości krajowych i zagranicznych.

Dworzec w wielkiej części odbudowano i odnowiono. Sławny ratusz poznański uwolnił się do połowy wieży od otaczającego go rusztowania. Wypalony bazar zamieniono w kilkunastu tygodniach na hotel dla zamiejscowych gości, co prawda tylko na wewnątrz; gdyż na zewnątrz widnieją jeszcze surowe cegły, wyszczerbione balkony i różne wojenne ślady, pokryte wstydliwie barwnymi sztandarami mnogich państw europejskich i innych.

Usunęto też walące się mury kamienic i kupy gruzów, zamieniając puste place na piękne trawniki. Tym sposobem każdorazowo targi przyczyniają się do odbudowania i upiększenia miasta.

Wchodzimy na tereny targowe. Odrazu rzuca się w oczy tzw. wieża górnośląska, stojąca w samym środku, a przystrojona bogato w czerwone sztandary, które trzepocą się na wietrze. Mieści się tu wystawa sowiecka, najbogatsza z wszystkich.

Jak na całej wystawie, tak i tu pierwsze miejsce zajmują maszyny wszelkiego rodzaju. Toż maszyna ma z biegiem czasu wyręczyć człowieka w jego ciężkiej pracy, ma być mu drogą do swobody i dobrobytu. Stąd kult maszyny i przemysłu u współczesnych ludzi.

Niestety jak my, tak i inni goście targowi mało się znają na maszynach. Wolą raczej oglądać rzeczy praktyczne, przydatne do powszedniego życia. A więc: mydła i perfumy, papierosy i alkohole, wędliny i cukierki, materiały i futra karakułowe i srebrne lisy. Kobiety z zachwytem oglądają te cuda.

— Pójdźmy dalej — mruczy mężczyzna do swej żony — to nie dla nas.

— Pozwól mi się choć napatrzeć — odpowiada małżonka.

— Patrzeć możesz — mówj, mąż — ale pamiętaj, że te cudowne karakuły mają wartość co najmniej pół miliona.

Skoro nie można kupić futra, warto by kupić na Targach chociażby kilka metrów kolorowego materiału na sukienkę. Lecz oto przed pawilonem sukienniczym ustawił się już ogonek albo raczej ogon, liczący co najmniej 100 ludzi. Podobny ogon widziałem przed kasą biletową w pobliskim kinie. Jacy to ludzie chcieli na kolorowe szatki, na żywe obrazki. I tak sobie pomyślałem: Warto z podobną cierpliwością czekać w ogonku przed konfesjonalem w kościele, gdzie można tak łatwo zdobyć wspaniałą szatę godową, gdzie można otrzymać bilet wstępu do przybytków niebieskich i oglądać cuda, których oko ludzkie nie widziało ani ucho nie słyszało...

St. G.

**SZTANDARY  
PARAMENTA KOŚCIELNE**  
wykonuje najstarsza fachowa firma  
**K. KĘDZIERSKA**

Poznań  
Ogrodowa 11  
Tel. 98-63  
Rok zał. 1914  
Nagrodzona na PWK

**Feliks Liszewski**  
Gorzów, ul. Pocztowa 4  
**Skład Dewocjonali  
i Galanterii**  
posiada na składzie materiały  
na ornaty, kapy, chorągwie  
i sztandary.

**WYTWORNIA ORGANÓW**  
Władysław Kaczmarek  
**Wronki, ul. Jadwigi 1**  
Województwo Poznańskie

Przeprowadza budowy organ, dostarcza piszczałki prospektowe i do wnętrza oraz wykonuje wszelkie przebudowy, reparacje i strojenia organ po cenach przystępnych. Dostarcza również wentylatory z zapędem motorowym.



BIŁO POZNAŃ V-142P  
BIŁO BIELAKO-GORZÓW 222

Telefon 766

Zamówienia zamiejscowe  
za pobraniem pocztowym

## ZE ŚWIATA

— Na trzecim posiedzeniu paryskim Rady Ministrów Spraw Zagranicznych w dalszym ciągu obradowano nad sprawą jednoci Niemiec w łączności z zagadnieniami gospodarczymi. Minister Wyszynski ponownie przedstawił projekt kontroli Niemiec i zaproponował by Rada Kontroli jeszcze raz wznowiła swą działalność na zasadzie układu poczdamskiego.

— **Miasto Szanghaj** zostało całkowicie zajęte przez Armię Ludową. Po rozbięciu garnizonu szanghajskiego Kuomintang posiada jeszcze dwie armie stanowiące poważniejszą siłę wojskową.

— **Chińska wojska** ludowe zajęły Wusung na północ od Szanghaju, odcinając drogę dla 150 tys. wojsk kuomintangowskich, które brały udział w bitwie o Szanghaj.

— **W strefie radzieckiej Berlina** zniżono ceny niektórych artykułów przemysłowych i żywnościowych o 35%.

— **Amerykanie** zaprzestali rozbiórki japońskich fabryk wojennych, przeznaczonych na odszkodowania.

— **300 więźniów hinduskich** w Bombaju rozpoczęło strajk głodowy. Powodem strajku jest przesładowanie więźniów politycznych w karcerach Hindustanu.

— **Sąd londyński** odrzucił jako niezasadnione żądanie władz amerykańskich wydanie Gerhartha Eislera i nakazał zwolnienie go z więzienia.

— **Począwszy od 1 stycznia** br. rozporządzeniem Rady Ministrów zostały podwyższone wszystkie renty o 50%.

— **Prezydent Rzeczypospolitej** przyjął listy uwierzytelniające od ambasadora Rumunii p. Athanaza Joja.

— **Brytyjskie władze bezpieczeństwa** wraz z policją hamburską aresztowały Ericha Kocha, b. hitlerowskiego gauleitera Prus Wschodnich, skazanego zaocznie w Norymberdze. Erich Koch mieszkał pod przybranym nazwiskiem Bergera i występował jako major w stanie spoczynku.

— **Były minister wojny USA J. Forestal** popełnił samobójstwo wyskakując z okna 17 piętra na ulicę.

— **W Belgii** jest obecnie głową państwa książę Karol, sprawujący władzę regenta, czyli zastępcy króla. Rozwiązał on w tych dniach obie izby ustawodawcze, sejm i senat i zarządził przeprowadzenie nowych wyborów. Odbędą się one w niedzielę, 26 czerwca.

— **W Warszawie** nastąpiło połączenie robotniczego i chłopskiego towarzystwa w jedno Towarzystwo Przyjaciół Dzieci (T. P. D.).

— **Nagroda im. Włodzimierza Pietrzaka**, ufundowana przez tygodnik „Dziś i jutro” została w tym roku przydzielona Janowi Dobraczyńskiemu, Jerzemu Turowiczowi, Zygmuntowi Lichniakowi i prof. Hirsfeldowi.

— **Rektorem Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych** na rok 1949/50 został świetny malarz prof. Zbigniew Pronaszko

Wydawca: Administracja Apostolska.  
Redaktor X. Kazimierz Łabiński. —  
Adres Redakcji i Administracji: Gorzów Wielkopolski, ulica Drzymały 36  
— Telefon 739 — P. K. O. V-854 —  
Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.  
— Prenumerata miesięczna 60,— zł.  
kwartalna 180,— zł. Ogłoszenia w cenie 40,— zł za jeden mm wysokości w jednej szpalcie.

Flotczono w Poznańskich Zakładach Graficznych — Oddział Kościan.  
K-0210